Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21.
Adres dla tel.: Sera—Lwów.

GAZETA PORANNA

Telefon Redakcyi nr. 155.
Telefon Administracyi nr. 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 6-tej wieczorem („Gazeta Wieczorna“).

Nr. 277. Lwów, piątek 15. września 1911. Rok 1.

Od Wydawnictwa.

Czyniąc zadość licznym życzeniom czytelników i przyjaciół naszego pisma, zarówno miejscowych, jak i zamiejscowych, postanowiliśmy z dniem 18-go b. m. zmienić czas wydawania „Gazety Wieczornej“ i już najbliższego poniedziałku

GAZETA WIECZORNA

opuści tłocznie o 1-ej popołudniu

zaś **GAZETA PORANNA**

o godzinie 6-ej rano.

Zmiana ta pozwoli nam wysyłać „Gazetę Wieczorną“ **najbliższymi pociągami na prowincyę** i jednocześnie z innemi pismami informować czytelników miejscowych o wszystkich wypadkach zarówno w kraju, jak i państwie i zagranicą.

Krótki czas, dzielący wyjście „Gazety Porannej“ od popołudniowego wydania, zmusza nas do przeznaczenia całego porannego numeru na źródłowe i zwięzłe informacye, depesze, kronikę miejscową i feljeton tak, że pełne 4 kolumny porannego wydania przyniosą ostatnie wiadomości z ubiegłego dnia i nocy, i **nie będą** uszczuplone działem inseratowym, który odtąd będzie się ukazywał tylko w „Gazecie Wieczornej“.

W związku z tą zmianą zorganizowaliśmy regularną, pojedyńczą sprzedaż egzemplarzy na wszystkich dworcach kolejowych, w większych miastach i miasteczkach, gdzie „Gazeta Wieczorna“ będzie do nabycia tego samego dnia, w parę godzin po wyjściu z drukarni.

Dla dokładniejszej oryentacyi podajemy poniżej czas przyjścia „Gazety Porannej i Wieczornej“ do poszczególnych miejscowości w kraju:

Stryj	godz.	8·—	rano	i	4·—	popołudniu.
Drohobycz	„	8·30	„	i	5·—	„
Borysław	„	9·—	„	i	5·30	„
Tarnopol	„	10·—	„	i	5·—	„
Stanisławów	„	10·—	„	i	5·—	„
Kołomyja	„	11·30	„	i	6·—	wieczorem.
Przemyśl	„	10·—	„	i	4·—	popołudniu.
Jarosław	„	10·30	„	i	4·30	„
Rzeszów	„	11·30	„	i	5·30	„
Tarnów	„	1·—	popoł.	i	7·—	wieczorem.
Kraków	„	2·30	„	i	9·—	„
Sambor	„	9·—	rano	i	6·—	„
Brody				i	5·—	popołudniu.

We wszystkich tych miejscowościach pozyskaliśmy sprężystych odsprzedawców, którzy na żądanie czytelników, podejmą się ewentualnie dostawy gazety do domu po zwykłej cenie prenumeracyjnej.

Prosząc wszystkich przyjaciół pisma o życzliwe poparcie i pomoc przy zdobywaniu dalszych czytelników, zapewniamy, że i nadal — jak dotąd — nie ustaniemy w pracy nad ciągłem udoskonalaniem wydawnictwa.

Wydawnictwo „Gazety Wieczornej“.

Sprawy wewnętrzne.

Zwrot w sprawie budowy dróg wodnych.

Ustawa wykonawcza do ustawy z r. 1901.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi z polskich kół parlamentarnych, że w sprawie budowy dróg wodnych zaszedł decydujący zwrot. W myśl przyrzeczenia mowy tronowej, rząd wypracował obecnie ustawę wykonawczą do ustawy z r. 1901 i przewiduje w niej budowę kanału z Krakowa do granicy śląskiej.

Polacy spodziewają się, że po wybudowaniu tego kanału będzie można taniej transportować węgiel z zagłębia do Krakowa; w Krakowie ma być wybudowana stacya przeładowawcza, a stąd węgiel będzie dalej w głąb kraju transportowany. Polacy pożądają jak najprędszego przedłużenia kanału do Dniestru i spodziewają się, że skoro ta przestrzeń będzie wybudowana, rząd zdecyduje się przedłużyć kanał aż do Wiednia.

Nowa ustawa kanałowa dotyczy jednakże tylko budowy kanału od granicy śląskiej do Krakowa, prócz tego przewidziane są regulacye i kanalizacye na Łabie, Mołdawie i Marchii, budowa wałów ochronnych przed powodzią na Śląsku i w Czechach, nadto budowa kilku mostów na Dunaju w Dolnej Austryi. Koszt kanału od granicy śląskiej do Krakowa obliczony jest na 55 milionów, całe zapotrzebowanie na wymienione roboty wyniesie 300 milionów, która to suma rozdzielona będzie na lat 10. Nowa ustawa jest tylko ustawą wykonawczą, nie zaś nowelą do ustawy, wobec czego ustawa z r. 1901 zatrzymuje moc obowiązującą.

Drożyzna mięsa.

Nowy pomysł sąsiadów.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi z Preszburga:

W sobotę odbędzie się tu zgromadzenie agraryuszy węgierskich, na którem mają zapaść ważne uchwały w sprawie mięsnej. Agraryusze węgierscy zamierzają mianowicie reaktywować targ na bydło i mięso w Preszburgu, który onego czasu już istniał, mianowicie od r. 1885 do r. 1887. Wówczas zainstalowano tam targ pod patronatem rządu węgierskiego w celu zbojkotowania wiedeńskiego targu St. Marx. Bojkot ten trwał wówczas tylko dwa lata, poczem znów wysyłano bydło i mięso do Wiednia. Węgierscy agraryusze chcą przez reaktywowanie tego targu nie tylko poprzeć swe interesy, ale i ułatwić stanowisko węgierskiego rządu w rokowaniach z rządem austryackiem w sprawie mięsnej.

Pozatem planują oni jeszcze drugą akcyę. Wyszlą mianowicie memoryał do parlamentu, w którym żądają, by rząd węgierski tylko pod tym warunkiem zgodził się na podwyższenie kontyngentu mięsa i bydła z krajów zamorskich lub bałkańskich, jeśli rząd austryacki zgodzi się na połączenie z Annaberg i redukcyą pewnych ceł, specyalnie dla wyrobów tkackich.

Kwestye te mają być omówione na jutrzejszych naradach, na których też mają zapaść uchwały przeciwko kartelowi austryackiemu.

Przesilenie w ministerstwie wojny.

Budapeszt. (Tel. wł.) W kołach poinformowanych oświadczają, że kwestya następcy br. Schönaicha nie jest jeszcze zadecydowana.

Decyzya nastąpi dopiero jutro z okazyi pobytu hr. Thuna w Wiedniu.

Podróż, która nie ma szczęścia.

Praga. (Tel. wł.) "Union" donosi, że br. Gautsch dopiero późną jesienią przybędzie do Pragia, być może, że dopiero w grudniu, podczas sesyi sejmowej. Termin podróży zależeć będzie zresztą od przebiegu rokowań ugodowych.

Ustąpienie szefa sekcyi Kanery.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi, że szef sekcyi w ministerstwie oświaty, Kanera, który bawi na urlopie, nie wróci już na swe stanowisko. Szef sekcyi Kanera jest Czechem, przydzielony był od r. 1880 do ministerstwa oświaty. W gabinecie „Bienerth I.“ był kierownikiem ministerstwa.

Poseł Klofacz składa mandat?

Praga. (Tel. wł.) „Samostatnost“ donosi, że poseł Kłofacz złoży niebawem mandat do Sejmu. Jako kandydata natem mandat wymieniają dr. Sterlika.

Anglicy w Ischlu.

Ischl. (TBK.) Lordmayor z członkami rady miasta Londynu przybył tu o godz. 7 wieczorem, witany przez naczelników władz i ludność miejscową.

Wszystko było w porządku.

Wiedeń. (TBK.) W ostatnich dniach pojawiły się w kilku dziennikach wiadomości o rzekomych ciężkich wykroczeniach w załodze w Nowym Benatku. Wiadomości te są zupełnie nieprawdziwe.

Z Węgier.

Z sejmu.

Zwrot w sytuacyi?

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczoraj znów pojawiły się w kołach politycznych pogłoski o zmianie sytuacyi. Twierdziły one, że hr. Khuen, który cierpi na oczy, uda się na sześciotygodniowy urlop, a agendy jego obejmie minister Lukacs, który prowadzić będzie rokowania z opozycyą. Twierdzą też, że Lukacs jest przypuszczalnym następcą Khuena.

Wielkie wrażenie wywołało neutralne zachowanie się ludowców, który jeszcze przed dwoma tygodniami oświadczali się gorąco za techniczną obstrukcyą. Wpłynęło na to podobno oświadczenie prezesa Zichy'ego, który zawiadomił partyę, że udział jej w technicznej obstrukcyi byłby źle widziany w „najwyższych“ sferach.

A obstrukcya trwa dalej...

Budapeszt. (TBK.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu obstrukcya trwała dalej. Komitet obstrukcyjny uchwalił w przyszłym tygodniu dopuścić trzech mówców do głosu.

Sprawy zagraniczne.

Naprężenie marokańskie.

„Zdaje się“ i „prawdopodobnie“...

Paryż. (Tel. wł.) Minister de Selves odbył wczoraj konferencyę z niemieckim ambasadorem Schönem i poinformował go o instrukcyach, jakie otrzymał Cambon. Powszechnie panuje tu nastrój optymistyczny. Zdaje się, że po przedłożeniu odpowiedzi francuskiej nastąpi porozumienie w sprawach ekonomicznych.

Rokowania w sprawie rekompensat w Kongo potrwają prawdopodobnie jeszcze czas dłuższy.

Socyaliści a wojna.

Jena. (TBK.) Na kongresie socyalistycznym oświadczył wczoraj Bebel w dyskusyi nad sprawą marokańską, że byłoby to z pewnością korzystne dla Niemiec, gdyby posiadły terytoryum w Maroku i zbyt towarów tamże, mimoto socyaliści muszą protestować przeciwko wojnie, ponieważ całe Marokko nie jest warte ani jednej kości grenadyera pruskiego.

Twierdzenie, że socyaliści w razie wybuchu wojny podjęliby natychmiast strajk polityczny, nie wymaga odparcia, bo choć socyaliści stoją na zasadzie uchwał międzynarodowego kongresu w Sztutgarcie z r. 1907, według których w razie wybuchu wojny mają wszystko uczynić, by jej przeciwdziałać i usunąć klasy panujące, mimoto urządzanie strajku w razie wybuchu wojny byłoby szaleństwem.

Jena. (TBK.) Kongres socyalistyczny przyjął jednogłośnie rezolucyę w sprawie Marokka.

Włochy mają apetyt.

Rzym. (Tel. wł.) Oficyalna „Vita“ pisze, że położenie międzynarodowe jest dość trudne wobec tego, że rząd francuski nie przyjmuje propozycyi niemieckich. Wprawdzie można się spodziewać, że konflikt zostanie pomyślnie załatwiony ale mimo wszystko nasuwa się pytanie, czy nie okaże się koniecznem zwołanie europejskiej konferencyi w sprawie Marokka.

Historya kaczki.

Berlin. (TBK.) „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: Rząd niemiecki otrzymał na zapytanie, wystosowane do rządu angielskiego, odpowiedź, że ambasador angielski w Wiedniu ani nie inspirował znanego artykułu w „Presse“, ani nie wypowiadał przypisywanych mu przez autora artykułu słów. Tem samem sprawa ta została dla rządu niemieckiego w sposób zadowalający załatwiona.

Miny pod Hiszpanią.

Berlin. (Tel. wł.) „Berlin. Tagbl.“ donosi z Madrytu, że w całej północnej Hiszpanii wre ruch strajkowy; położenie jest tam bardzo krytyczne. Strajkujący usiłowali niedawno wysadzić w powietrze wszystkie mosty kolejowe. Rząd zdecydowany jest wysłać do Asturyi 15.000 wojska.

W Bilbao strajki się wzmagają. Wczoraj przystąpili do strajku drukarze.

Nowe ognisko sporów.

Konstantynopol. (TBK.) „Jeni Gazeta“ donosi, że wali Trypolisu oświadczył deputacyi kupców i notablów, którzy protestowali przeciw zamiarom Włoch co do Trypolisu, że Trypolitańczycy gotowi są w razie potrzeby bronić kraju.

Kongres socyalistów.

Jena. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu kongresu delegat austryacki p. Schäfer omawiał wyniki ostatnich wyborów w Austryi, przyczem zaznaczył, że socyaliści ponieśli wprawdzie straty w Czechach ale powetowali je sobie zwycięstwem w Wiedniu, które spowodowało upadek gabinetu Bienertha. Mowca zaznaczył, że narodowościowe walki w Austryi są parawanem, za którym odbywa się wyzysk klas pracujących.

Cholera a jubileusz.

Rzym. (TBK.) Rzymski korespondent agencyi telegraficznej „Juta“ Cari wystosował do „Tribuny“ list, oświadczający, że nie wysłał telegramu tej agencyi, podług którego kardynał Lueldi miał donieść papieżowi, iż w Palermo zeszło 10000 wypadków cholery. „Tribuna“ dodaje od siebie, że ta wiadomość ajencyi „Juta“ była wyraźną machinacyą zwróconą przeciwko jubileuszowym uroczystościom we Włoszech.

Chiny się budzą.

Londyn. (Tel. wł.) Ostatnie depesze z Chin donoszą, że w południowych Chinach ruch rewolucyjny przybiera coraz większe rozmiary. Rewolucyoniści zamierzają ogłosić niepodległość prowincyi południowych i zdetronizować cesarza.

W Czengtu wre od kilku dni zawzięta walka między rewolucyonistami a wojskami rządowemi. Załoga w mieście wynosi 8000 ludzi. Wszyscy Europejczycy zdołali umknąć.

Z zaboru rosyjskiego.

Proces hr. Ronikiera.

Warszawa. (TBK.) Wizya lokalna nie wydała rezultatu, ponieważ mieszkanie, w którem dokonano mordu, przedstawia się obecnie całkiem inaczej. Sąd usiłował stwierdzić przy pomocy zaprzysiężonych zegarmistrzów porę mordu według zegarka zabitego. Ojciec zabitego zeznał, że syn nakręcał zegarek zawsze o 11 w nocy. Ostatecznie pory nie zdołano ustalić. Rozpoczęto odczytywanie aktów. Dziś nastąpią wywody stron.

Różne.

Wybuch Etny.

Catania. (TBK.) Wybuchy Etny trwają z całą gwałtownością dalej. Główny strumień lawy zalewa liczne okolice i zbliża się do rzeki Alcantara.

Medyolan. (Tel. wł.) Obserwatoryum astronomiczne na Etnie jest zupełnie zniszczone.

Cholera.

Budapeszt. (TBK.) Wczoraj stwierdzono kilka nowych wypadków cholery.

Konstantynopol. (TBK.) W Uszag w Małej Azyi zaszło w ostatniej dobie 325 wypadków cholery, w tem 111 śmiertelnych.

Konstantynopol. (TBK.) Wczoraj zanotowano 46 nowych wypadków cholery, w tem 17 śmiertelnych. W Erdek zeszło 50 wypadków, w tem 23 z wynikiem śmiertelnym.

Saloniki. (Tel. wł.) Minister wojny zarządził ostre śledztwo przeciw oficerom, którzy przy transporcie rezerwistów zaniedbali najprymitywniejszych środków ostrożności, przez co spowodowali rozszerzenie się cholery.

W Salonikach cholera się szerzy coraz bardziej, wśród ludności panuje panika. Ludność masowo ucieka na wieś. W aptekach brak lekarstw, grzebanie zwłok powierzono cyganom, wszystkie fabryki i sklepy zamknięte.

Saloniki. (TBK.) W ciągu ubiegłej doby stwierdzono 5 nowych wypadków cholery wśród osób cywilnych, a 6 wśród żołnierzy. Dotąd 45 osób cywilnych, przeważnie kobiety, zmarło na cholerę.

Sfanatyzowana ludność w Monastyrze zmusiła inspektora sanitarnego do ustąpienia ze stanowiska i do ucieczki. Gdy wali zniósł zarządzenia, wydane celem stłumienia cholery, ludność się uspokoiła.

„Czerwona królowa“.

Fantazye p. Toselli.

Berlin. (Tel. wł.) Z pamiętników p. Toselli przynoszą pisma następujący ciekawy ustęp:

„Pewnego dnia gdy bawiłam w pałacu Wardeck, oddanym mi do dyspozycyi przez ks. Parmy, zjawiło się u mnie dwu panów, którzy oświadczyli, że są przywódcami saskiej socyalnej demokracyi. Zapytali mnie oni, czy nie chciałabym się udać pod ochroną partyi do ojczyzny. „Mamy władzę — mówili — obalimy rząd. Jedź Pani z nami, a zostaniesz czerwoną królową saską“. Chcieli oni oddać mi dzieci, powiedziałam jednak, że nie przedsięwezmę żadnego kroku przeciwko mężowi.

Zatonięcie parowca.

Tyflis. (TBK.) Podczas burzy, która onegdaj szalała nad morzem Czarnem, zatonął parowiec rosyjski, wiozący transport soli. Los załogi nieznany. Kapitana nieprzytomnego fale wyrzuciły na ląd.

Depesze „Ekonomisty“.

O sanacyę kolei państwowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj przed południem odbyła się 3-godzinna konferencya zastępców rządu z zastępcami kolei południowej pod przewodnictwem ministra skarbu Meyera. Zdołano uzyskać porozumienie co do kilku punktów, w szczególności co do refundowania inwestycyi, jak i co do spraw taryfowych. Przyszłotygodniowa konferencya zdaje się przyniesie już ostateczne załatwienie sprawy.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bank angielski, jak donosiłem już wczoraj popołudniu, nie podniósł stopy procentowej, co wpłynęło korzystnie na międzynarodowy targ pieniężny.

Uspokająco podziałał też fakt, że Bank austryacko-węgierski puścił wczoraj w kurs znaczne sumy w napoleondorach i w ten sposób wywarł presyę na kurs dewiz.

Bilans „Austro-Americany“.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dochody, Austro-Americany“ w lipcu b. r. wynosiły 2.157,549 K. Od 1 stycznia b. r. do końca lipca dochody wynosiły 17.168,571 K, t. j. o 800,000 więcej, niż w tym samym okresie roku zeszłego.

Podrożenie mleka.

Budapeszt. (Tel. wł.) Mleczarze podnieśli cenę mleka o 7 hl. na litrze. Podwyższenie wejdzie w życie z dniem 20 bm.

O zmniejszenie liczby świąt.

Praga. (Tel. wł.) Na posiedzeniu Izby handlowej oświadczono się za tem, by z 17 świąt 7 przełożyć na niedziele, zaś 10 na soboty.

Żniwa francuskie.

Paryż. (Tel. wł.) Według ostatniego wykazu, żniwo żyta dało 16.687,500 centn. metrycznych, t. j. o milion centnarów więcej, niż w roku zeszłym.

Rada miejska.

(*stw*) Rozpoczęło się posiedzenie wczorajsze wspomnieniem, które prezydent miasta poświęcił zmarłemu

kardynałowi Puzynie:

„Umarł jedyny polski kardynał i osierocił tysiącletni tron biskupi krakowski. Katedra wawelska, to sanctuarium polskiej myśli królewskiej, straciła gospodarza i władcę. Kardynałowi Puzynie, swemu ongi biskupowi, wdzięczne jest miasto Lwów, że się zajął wychowaniem kleru, że budował kościoły i kaplice dla polskiej mniejszości w Galicyi wschodniej“. By dać wyraz żałobie Rady, stawia prezydent wniosek: Rada miasta Lwowa wyraża najprzew. Kapitule krakowskiej najgłębszy żal i współczucie z powodu zgonu kardynała Puzyny.

Sprawa grunwaldzka,

która miała być przedmiotem debaty, nie weszła na porządek dzienny z powodu niedyspozycyi wiceprezydenta R u t o w s k i e g o.

Udzielono z kolei miesięcznego urlopu r. Dylewskiemu, poczem r. B a r t o ń zainterpelował prezydyum w dziwnej, a zgoła tajemniczej sprawie. Jest przy ul. Sobieskiego domek piątrowy, który obecnie wydzierżawiono jako hotel. Ponieważ magistratowi dziwnem się nieco wydało, jak można urządzić

hotel w 4-ech pokojach!

(bo tyle ich dom ów liczy), odniósł się przed udzieleniem konsensu do policyi z prośbą o opinię w tej dziwnej sprawie. Policya oświadczając się przeciw udzieleniu pozwolenia, udzieliła opinii bardzo niekorzystnej, na podstawie której magistrat... natychmiast konsensu udzielił!

Mowca stawia wobec tego wniosek o cofnięcie konsensu.

Prezydent: Wniosek taki niedopuszczalny, uchylanie konsensów nie należy do Rady, zresztą w inkryminowanym domu usunięto podejrzane ścianki parapetowe.

Causa finita!

Powstał na to mały huczek: r. Piasecki oświadcza, że gdyby był obecny na posiedzeniu sekcyi IV., założyłby *votum separatum*, r. Bartoń proponuje, by odnieść się do namiestnictwa.

Cóż, kiedy prezydent był nieubłagany!

Jeszcze o drożyźnie

mówił r. P r z y g o d z k i, tym razem w sprawie osobistej.

Mowca powoływał się na poprzedniem posiedzeniu na ankietę „Gazety Wieczornej“, a w szczególności na artykuł dr. Dalkiewicza.

Dr. Dalkiewicz ogłosił następnie sprostowanie w dziennikach, stwierdzając, że r. Przygodzki mylnie myśl jego zrozumiał.

Otóż mowca stwierdza, że w odnośnym ustępie swego przemówienia trzymał się ściśle artykułu dr. Dalkiewicza w „Gazecie Wieczornej“.

Przedłużenie ulicy Karola Ludwika

weszło na chwilę pod obrady, rozpatrywano bowiem na podstawie referatu r. R a w s k i e g o wniosek magistratu, aby wybrać komisyę, celem nabycia w drodze kupna, czy też wywłaszczenia, dwu realności przy placu Gołuchowskich. Na wniesiony bowiem przez nich rekurs poleciło ministerstwo robót publicznych uzupełnienie pertraktacyi z właścicielami przez osobną komisyę. W skład tej komisyi — wedle wniosków referenta — weszliby: prezydent, szef sekcyi III., szef urzędu budowniczego i in.

Po przemówieniach rr. B l u m e n f e l d a i K a u c z y ń s k i e g o — uchwalono.

Z kolei rozpoczął r. B a r t o ń referować sprawę, która zdawała się na pozór bardzo jasną, bardzo użyteczną i żadnej dyskusyi nie podlegającą, a przecież ma na swojem sumieniu wielką dwugodzinną dyskusyę, dyskusyę z wielkiemi nieporozumieniami w imię jeszcze większych haseł, dyskusyę, przechodzącą w żywe starcie osobiste *a outrance*, a wreszcie zgodnie podnoszącą palce za wnioskiem referenta.

Szło o to, by odstąpić bezpłatnie

grunt pod budowę Izby rękodzielniczej

przy placu Strzeleckim z warunkami: 1) do lat trzech ma być budowa skończona, 2) w razie rozwiązania się Izby gmach przechodzi na własność gminy i zostanie użyty na cele pokrewne. 3) Wszelkie koszta przenośne ponosi Izba rękodzielnicza.

Dyskusyę rozpoczął r. Śliwiński i nastroił ją odrazu na ton bardzo wysoki, t. z. zasadniczy.

Stwierdził stanowczo, że sprawa darowizny gruntu dla Izby rękodzielniczej pozostaje w ścisłej łączności z uroczystym wnioskiem, którym Rada przed rokiem uczciła 500-ną rocznicę Grunwaldu. Powzięto wówczas pamiętną uchwałę, mocą której powstać miały w naszem mieście wspaniałe fundacye kulturalne: dom oświatowy, dom ludowy, a nadto gmach Izby rękodzielniczej.

W ciągu trzech miesięcy miał magistrat przedstawić konkretne wnioski dla zrealizowania uroczystej uchwały. Mowca zapytuje, dlaczego referent nie wspomniał o *iunctim* tej sprawy i czemu ją, wbrew wyraźnemu postanowieniu uchwały, obecnie wysunięto naprzód.

Mowca, jako jeden z inicyatorów budowy „Domu ludowego“ przedkłada ideową potrzebę budowy takiego domu i zakłada równocześnie protest przeciw „pogwałceniu“ uchwały grunwaldzkiej.

Wywodom r. Ś l i w i ń s k i e g o przyklaskują: rr. M i k o ł a j s k i, odczytujący tekst ówczesnego wniosku i A s z k e n a z e, stwierdzający istnienie uchwały magistratu, który postanowił zaproponować Radzie budowę w s p ó l n e g o domu dla wszystkich Towarzystw.

Ci trzej mowcy woleliby wprawdzie widzieć „Dom ludowy“, godzą się przecież w zasadzie na wnioski referenta, choć nie mają ufności w realizacyę wniosku grunwaldzkiego.

Inaczej sądziła ta część Rady, której imieniem przemawiali rr. A d a m i W ł o d z i m i r s k i. Ci znowu woleliby widzieć „Dom oświatowy“, mają jednak ufność w realizacyę wniosku grunwaldzkiego i także godzą się na wnioski referenta.

Przed premierą dzisiejszą.

„Fircyk w zalotach“ i jego autor.

Maryan Gawalewicz, pisząc raz o „Fircyku“ powiedział, że dzieła prawdziwego talentu są jak monety z dobrego kruszcu.

Bo tak, jak one, dwa razy nabierają wartości: raz, gdy jako pieniądze świeżego stempla są w obiegu u wszystkich, drugi raz, gdy się stają numizmatami.

Słowa te można wypisać jako hasło nietylko dla „Fircyka“, ale całej dawnej literatury dramatycznej, którą w zapowiedzianym cyklu mamy w tym sezonie oglądać.

Numizmaty te „podziwiamy“ zwyczajnie raz w życiu, w lekturze szkolnej.

Całą zaś pełnię ich scenicznej i literackiej wartości może nam odsłonić — teatr.

Nic jednak łatwiejszego, jak unicestwić je złym pokazem, nic łatwiejszego jak powierzchownem wystawieniem zetrzeć z nich meszek czcigodnej, delikatnej patyny, która im tyle dodaje uroku.

Trzeba wielkich wytężonych wysiłków teatru, by uśpioną tam siłę sceniczną napowrót do życia powołać, by zbladłym klejnotom blask ich dawny przywrócić.

Wszystkie te obowiązki spoczywają na barkach imprezy, rozpoczynającej się jutro — „F i r c y k i e m w z a l o t a c h“ Franciszka Zabłockiego.

Że jest dwóch Zabłockich w literaturze polskiej: jeden zdobiący mydełka „Tlenu“, a drugi piszący komedye, o tem wiedzą wszyscy, dla których dramat polski nie od Fredry dopiero się zaczyna.

Do Franciszka Zabłockiego zaczęła się historya literatury bardzo skrupulatnie w ostatnich latach zabierać.

Odebrano mu niemal zupełnie jego własność literacką, wykazano (L. B e r n a c k i), że przeważna część jego twórczości jest poprostu rozszerzonem nieco tłumaczeniem sztuk epigonów molierowskich: R o m a g n e s i ' e g o, F a v a r t a i in.

Jeszcze trochę takich dochodzeń, a Zabłocki jako k o m e d y o p i s a r z nie będzie wogóle istniał!

Dojdziemy do przekonania, że ani jeden z motywów jego sztuk nie jest oryginalnym, ani jedna ze scen komicznych i dyalogów w konstrukcyi swej nie wyszła z pod pióra autora „Sarmatyzmu“.

A wyborne typy komedyi Zabłockiego są jego własnością o tyle tylko, że je poprzebierał w polskie imiona, *harcopfy*, kontusze i hajdawery.

W czem innem tkwi wartość Zabłockiego: w nadzwyczajnem władztwie słowa przedewszystkiem. On nagiął styl polski do wymagań sceny, on pierwszy nauczył niezgrabnie dotąd chodzące po deskach teatru słowo sarmackie wypowiadać się w żywym dyalogu scenicznym, on mu kazał typy rzeźbić i bieg akcyi odzwierciedlać, on wtajemniczył go w sposoby wzbudzania śmiechu na widowni.

Nie należy zapominać, że się to wszystko działo w wieku Moliera, że więc Zabłocki miał jeden na to wszystko stereotyp: jeden system nawiązywania i rozwiązania intrygi, jeden wreszcie język, wspólny wszystkim osobom komedyi.

Oryginalność Zabłockiego leży dalej w tem, że na kanwie francuskiej komedyi wzorzystym ściegiem wyhaftował dolę i niedolę polskiego życia. Pod tym względem tkwi w Zabłockim Fredro *in potentia*. Ten sam świat, ci sami ludzie — jeno w bledszej perspektywie i w skromniejszych ramach scenicznych.

Chodzi jednak o scenę współczesną. Widz dzisiejszy nie może się powodować względami historyczno-literackimi. Zabłocki może być bardzo zasłużony, może mieć te czy inne tytuły do nieśmiertelności — mimo to jednak musi się poddać wymaganiom praw dzisiaj sceną rządzących.

„Fircyk w zalotach“, — pierwsza między komedyami Zabłockiego — egzaminowi temu poddawał się nieraz i poddać się dziś może bez obawy — i w tem jego niespożytość.

ST. WASYLEWSKI.

Dyskusyę przeciągały

liczne nieporozumienia.

Pierwszemu z nich na imię było Włodzimirski contra Śliwiński. R. Włodzimirski udowadniał, że Tow. budowy tanich mieszkań, którego prezesem był r. Śliwiński, wniosło do Rady podanie o budowę „Domu ludowego“ wtedy, gdy mu jeszcze statut na to nie pozwalał, na co dr. Aszkenaze odpowiedział, że zmiana statutu dokonała się właśnie w myśl uchwały magistratu; mowca wyraził przytem wielką wątpliwość w dojście budowy „Domu ludowego“ do skutku.

Drugie nieporozumienie tkwiło w przemówieniu r. Ciuchcińskiego.

Zdaniem byłego prezydenta miasta gmach Izby rękodzielniczej niema nic wspólnego z wnioskiem grunwaldzkim, wiąże się raczej ze sprawą

domu im. Michalskiego.

Pod wrażeniem śmierci nieodżałowanego prezydenta uchwalono ongi wznieść taką instytucyę. Ofiarując dziś grunt Izbie rękodzielniczej, realizujemy ów piękny wniosek.

Poglądy r. Ciuchcińskiego sprostował r. Stesłowicz.

Mowca brał udział w pracach nad wnioskiem w sprawie Izby rękodzielniczej i proponował to samo, co r. Ciuchciński. Wówczas jednak wyjaśniło się, że celem „domu im. Michalskiego“ ma być wychowanie i wykształcenie młodzieży rękodzielniczej, a to przecież jest czemś zgoła różnem od celów gmachu dla Izby rękodzielniczej. W sekcyi drugiej oświadczył się mowca przeciw wyodrębnianiu tej sprawy z całości fundacyi grunwaldzkiej. Dziś jest jednak innego przekonania.

Budowa „domu oświatowego“ i „domu ludowego“ nie jest w tym stopniu dojrzałą, by je łącznie traktować z gmachem Izby rękodzielniczej.

Należy je wyodrębnić

i stopniowo dążyć do ich realizacyi.

Nad koniecznością przyjścia z pomocą rękodziełu rozwodzić się chyba nie potrzeba. Ofiarujmy — kończył mowca — grunt Izbie rękodzielniczej, a na dowód, że nie wyrywamy tej sprawy z całości wniosku grunwaldzkiego, na dowód, że nie stajemy wpoprzek własnym uchwałom i że nieprowadzimy zarzucanej nam polityki klasowej, uchwalmy wniosek następujący: Rada miasta Lwowa poleca magistratowi, aby w ciągu 3 miesięcy przyszedł z wnioskami co do budowy domów „oświatowego“ i „ludowego“.

Wniosek r. Stesłowicza pogodził wojujące strony. W głosowaniu uchwalono go zarówno jak i wnioski referenta.

Dalsza, spokojniejsza już młocka porządku dziennego wydała uchwały w sprawie opłat na ubogich uiszczanych przez „Uranię“ (dzisiejszy „Helios“). Reasumowano postanowienie pozwalające „Uranii“ niszczać opłatę ryczałtowo, (20 kor. od przedstawienia), polecono zaś pobierać ją w myśl obowiązującej taryfy.

„Pan mi kazałeś czytać wiersze Asnyka, a ja Panu każę czytać ustawę budowlaną“.

Taki wesoły zwischenruf wyrwał się r. Makowiczowi przy sposobności rozpoczętej dyskusyi o szerokość ulicy mającej łączyć ul. Grunwaldzką z Szymonowiczów. Chodziło o to czy ma ona mieć

13 czy 16 metrów szerokości?

czy dla korzyści prywatnych właścicieli mamy zmieniać dawne zbawienne uchwały, czy też ratować, jak radził r. Stesłowicz, honor i... regulacyę miasta. Dyskusya krożła się nad tem gorąca, gdy w tem ją znienacka przerwał... brak komplETU.

Bazylianki a moskalofile.

Wczorajsze „Narodne Słowo“ ogłasza olbrzymiemi czcionkami: „Jutro o godzinie 10-tej rano, według uchwały „Sowieta Narodnoho Doma“ wyrzucają kacapy przemocą, przy pomocy policyi, siostry Bazylianki i instytut dziewcząt z kamienicy przy ul. Zyblikiewicza l. 24. Na tę chuligańską przemoc zwracamy uwagę lwowskich ukraińców!“

Czy w istocie do tej rumacyi dziś przyjdzie, bardzo wątpimy. Nie dziwimy się jednak całkiem tej bezwzględności moskalofilów, którzy ciągle są w obawie, że ich ukraińcy mogą wyrzucić z „Domu narodnego“. A z pewnością gdy tylko będą w stanie to uczynić, nie będą swym przeciwnikom pardonować.

Ukraińcy wzywają wprost do borby. „Narodne Słowo“, jak zawsze, używa soczystych słów:

„Zwaryowani chuligańscy jańczarzy, wyrodny płód naszego narodu, przeklęci zdrajcy narodowej idei, jacy bezprawnie zagarnęli w swoje drapieżne ręce narodowe mienie, okradali i niszczyli je, odważyli się wkońcu na nową i ostatnią przemoc...

Gdy chuligani rozpoczęli borbę, to my musimy ją dalej prowadzić, a prowadzić będziemy tak długo, dopóki czarnosecinna gadzina nie skona pod naszemi nogami...“

Artykuł wstępny ostatniego „Diła“ p. t. „Rusofilska grabież“ stara się prawnymi argumentami uzasadnić, że „Dom Narodny“ nie był nigdy właścicielem realności przy ul. Zyblikiewicza. Równocześnie jednak poniżej przypomina, że w r. 1902 Bazylianki zawarły kontrakt najmu przez ks. Filasa na lat 6 i to nie z kim innym, tylko z „Domem Narodnym“. Po upływie tego kontraktu przedłużono kontrakt jeszcze na jeden rok, a potem na dwa. W lipcu zaś 1910 zawiadomiono zakonnice, że kontrakt nie będzie odnowiony, lecz że z dniem 1 września 1911, mają się razem z dziewczętami wyprowadzać.

„Rusłan“, wspominając o dzisiejszej sądowej rumacyi, przyznaje słuszność Bazyliankom i robi złośliwą uwagę „Diłu“, ponieważ dotychczas ze względu na swój „liberalizm“ mało się sprawą interesowało.

Staroruski „Hałyczanyn“ i moskalofilska „Prykarpackaja Ruś“ o całej aferze zachowują obecnie głębokie milczenie.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 15. Rzym. kat. Nikodema M.
Gr. kat. Mamanta.
Wschód słońca o godzinie 5·01 rano, zachód o godzinie 5·38 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek I-sze przedstawienie cyklu utworów polskich, po raz I-szy: „Fircyk w zalotach“, komedya w 3 aktach Franciszka Zabłockiego. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Repertuar symfonicznej orkiestry włościańskiej z Królestwa Polskiego.

Jarosław dnia 15. b. m. w sali Sokoła: Wielki koncert symfoniczny.

Przemyśl dnia 16. i 17. b. m. w sali Sokoła: Dwa koncerty symfoniczne.

Lwów dnia 18., 19., 20. i 21. b. m. w wielkiej sali Filharmonii: Cztery koncerty symfoniczne (dwa ostatnie o programie popularnym).

Namiestnik nie będzie w niedzielę udzielał audyencyi.

Dr. Aleksander Brückner, profesor uniwersytetu berlińskiego, znakomity badacz literatury polskiej, bawi we Lwowie. Prof. Brückner zjeżdża od szeregu lat w jesieni do naszego miasta, by czynić poszukiwania w bibliotekach.

Przeniesienie. Prezydent galic. dyrekcyi poczt i telegrafów przeniósł oficyała pocztowego, Stanisława Maciąga, z Kołomyi do Rzeszowa.

Walka z drożyzną. Dzięki usilnym zabiegom i energii nowego prezydenta miasta doczekała się sprawa zwolnienia spirytusu denaturowanego od opłaty akcyzowej — pomyślnego załatwienia. Z dniem bowiem 12. września b. r. wprowadził magistrat w życie na podstawie nowej ustawy zwolnienie od opłaty akcyzowej spirytusu denaturowanego, wprowadzanego do zamkniętego linią akcyzową miasta Lwowa. Opłata ta zapewniała dotychczas gminie znaczne dochody, gdyż spirytus denaturowany jako artykuł codziennego użytku, mający ponadto olbrzymie zastosowanie w przemyśle, wprowadzany był do Lwowa w wielkich ilościach. To też nie da się zaprzeczyć, że gmina miasta Lwowa przez zrzeczenie się powyższych opłat poniosła znaczną ofiarę na rzecz ludności, a przedewszystkiem na rzecz naszych przemysłowców.

Równocześnie udało p. prezydentowi Neumanowi uzyskać u Rady miejskiej zniżenie o 50 proc. opłat rzeźnianych od bydła rzeźnego, sprowadzanego koleją do miasta Lwowa z odległości przenoszącej 100 klm. Dla kwestyi ulżenia cisnącej ogół mieszkańców drożyzny i aprowizacyi miasta są powyższe ulgi pierwszorzędnego znaczenia.

Śmierć pod kołami automobilu wojskowego. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: Na drodze pomiędzy Duklą a Sanokiem najechał onegdaj samochód biorący udział w manewrach, na wóz markietanki Bażanowej. Konie się spłoszyły, a Bażanowa, pragnąc uniknąć wypadku, wyskoczyła z wózka, tak jednak nieszczęśliwie, że dostała się pod koła samochodu. Wydobyto ją nieprzytomną, z raną na głowie i 3 złamanemi żebrami. Zgon, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, nastąpił w kilka minut. Ś. p. Bażanowa, *primo voto* Sierżęgowa, była do niedawna właścicielką cieszącej się *sui generis* sławą „Kawiarni warszawskiej“ w Przemyślu.

Proces prasowy „Gońca“. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy postawiła obrona wniosek, by Trybunał celem umotywowania jej zarzutu co do oskarżyciela prywatnego, iż w „Gazecie Powszechnej“ szkalował osoby niesympatyczne stronnictwu ludowemu, — odroczył rozprawę. Odroczenie owo umożliwić ma przesłuchanie jeszcze kilku świadków oraz skonstruowanie dowodu z dzienników, poprzedzającego te zarzuty.

Trybunał po krótkiej naradzie przychylił się do prośby obrony tem łatwiej, że oskarżyciel prywatny wcale się temu nie sprzeciwiał.

Na gorącym uczynku schwytał policyant, na pl. Krakowskim Władysława Korączyka, bez zajęcia, w chwili, gdy z nożem w ręku usiłował odciąć kieszeń jakiejś kobiecie. Narzędzie złoczyńcy i jego samego zdeponowano na policyi.

Napad. Na portyera hotelu „Dependance City“, Grzegorza Matusewa, napadł zamieszkały przy ul. Szumlańskiego l. 5 b. londyner tegoż hotelu, Jan Hupało, pokąsał mu palce i wyciągnął mu z kieszeni portfel z zawartością 900 koron. Portfel udało się Matusowi od napastnika odebrać.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Dr. WŁADYSŁAW FILAR.

Z wycieczki do Czarnogóry.

(Ciąg dalszy).

XI.

Czarnogóra i Brda. — Tutejsze sądy. — Rjeka. — Równina podgoricka. — Cygańska i turecka dzielnica w Podgoricy.

Cetynia jest wprawdzie stolicą Czarnogóry, ale najludniejszem miastem kraju jest przyłączona po kongresie berlińskim do Montenegro Podgorica; liczy bowiem około 10.000 mieszkańców. Tyle więc, ile znaleziono prawie bez trudu przy ostatniej konskrypcyi w Kałuszu!

W planie mojej podróży było zwiedzenie w tym roku tylko zachodniej części kraju t. j. właściwej Czarnogóry. Państewko bowiem całe orograficznie, a po części klimatycznie, dzieli się na dwie odrębne postacie: na właściwą Czarnogórę i na Brdę.

Tamta jest wyżem, z ogromnie nieregularnym układem pionowym, o charakterze krasowym, ta obfituje w bogate i bujne lasy, pokrywające dość wyraźne pasma górskie. Czarnogóra jest miejscami tak bezwodna, że ludność w zimie ubija świeży śnieg w kopice i nakrywa liśćmi i trawą, aby zabezpieczyć się na lato przed brakiem wody.

Brda, choć miejscami pokryta jeszcze przepuszczalnym wapieniem, z powodu jednak przewagi nieprzepuszczalnego podłoża ma dość wielką obfitość źródeł i strumyków.

Na granicy Czarnogóry i Brdy rozpostarła się bogata równina Niksicu, ongi silnej twierdzy tureckiej. Na równinę tę, którą Zeta użyźnia, można się obecnie dostać całkiem wygodnie z Cetynii końmi lub automobilem, jadąc do Niksić na Rjekę, Podgoricę, Danilorgrad, Bogetici. Prowadzi wprawdzie z Cetynii krótsza droga do Danilorgradu, omijająca Rjekę i Podgoricę, ale po tej drodze, jako jeszcze niezupełnie skończonej, automobile nie kursują, a Czarnogórcy ze względu na nogi swoich koni chętnie ją także omijają.

W dalszej wędrówce po Czarnogórze miało nam towarzyszyć młode czeskie małżeństwo: pp. Mazlowie. Z p. Mazlem jechaliśmy już z Kotoru. Żona jego przyjechała kilka dni później z Dubrovniha do Cetynii.

Początkowo mieliśmy zamiar drogę z Cetynii do Niksic, wynoszącą około 100 km., przebyć końmi i to w przeciągu jednego dnia. Rozpoczęliśmy nawet pertraktacye z woźnicą, który nam swoją trójkę zachwalał. Ale pp. Vukotic i Vojevodic, szef jakiejś sekcyi ministerstwa finansów, wyperswadowali nam to, ze względu na liche konie cetyńskie, któreby tej drogi zrobionej w ciągu jednego dnia nie wytrzymały, co mogło się dla nas skończyć mniej przyjemnym noclegiem pod gołem niebiem, wśród kamienistej pustyni. Ostrzeżono nas również przed woźnicą, który miał sławę w Cetynii wielkiego awanturnika. Nie pozostało więc nic innego, jak jazda pocztowym automobilem. A ponieważ na najbliższy dzień miejsca w automobilu były już przez innych podróżnych zamówione, zmuszeni byliśmy zatrzymać się jeszcze jeden dzień w Cetynii.

Dopiero więc trzeciego dnia o godzinie ósmej rano wsiedliśmy do czekającego przed gmachem ministeryalno-pocztowym automobilu. Godzina jego przyjazdu i odjazdu jest dla Cetynii tem, czem dla niektórych miasteczek galicyjskich przyjazd pociągu. Wszyscy, którzy mają chwilę wolną lub jej nie mają, przychodzą się pogapić. Tego dnia zbiegowisko było jeszcze większe, gdyż oprócz naszych znajomych Czarnogórców, żegnała nas prawie cała tutejsza kolonia czeska, która nam dużo podczas pobytu w Cetynii ułatwiła. Przybyła naturalnie cała redakcya „Wiestnika“ w komplecie: p. Minic i Marica; wszyscy pełniący służbę w mieście policyanci i kilku gwardzistów, których znudziło patrolowanie pod sąsiednim pałacem. Wszyscy znajomi i nieznajomi pożegnali nas podaniem ręki (policyanci i gwardya także), a z ministeryum na polecenie p. Vojevodica wyniesiono nam jeszcze czarną kawę.

Droga do Rjeki po opuszczeniu kotła cetyńskiego wspina się aż do t. zw. Belwederu, skąd widać bardzo dobrze jezioro skadarskie, jakby siną mgłę i osławione Alpy albańskie. Posuwamy się ciągle przepaścistemi serpentynami. Z powodu ustawicznych a nagłych skrętów szofer trąbi bez przerwy. Nie można powiedzieć, żeby podróż tą drogą w zamkniętem pudle automobilem była przyjemna. Najlepsze miejsca na wzniesionej wysoko ławce szofera odstąpiliśmy paniom, a sami t. j. Mazel i ja indagujemy dwóch Czarnogórców, którzy z nami jadą do Podgoricy.

Jeden z nich, bardzo inteligentny urzędnik sądowy Gruic, informuje nas o sądownictwie czarnogórskiem. Są tu sądy t. z. kmetowskie, (gminne), które wyrokują w sprawach cywilnych tylko 10 K. Potem idą sądy kapetańskie, kilka „oblasnych“ (nasze powiatowe) i jeden „welykij“ (najwyższy trybunał w Cetynii).

Niema ich więc wiele, a i te nie dużo roboty mają; adwokatów również w Czarnogórze jest tylko dwóch. Kradzież, oszustwo, gwałt publiczny należy tutaj do rzadkości. Bójka uchodzi za przestępstwo hańbiące. Czarnogórzec łatwiej kogoś z zemsty zastrzeli, niż miałby z nim na ulicy lub w szynku wszczynać bijatykę. Tem bardziej, że przed sądem nie pomagają żadne wykręty, jak niepoczytalność umysłowa lub stan nietrzeźwy. Pijanego przestępcę spotyka taka sama kara, jak trzeźwego, a ponadto karcą go jeszcze za opilstwo. Procedura jest ogromnie uproszczona, nie wymagająca wielkiej pisaniny. W sądzie „oblasnym“ oprócz sędziego jest zwyczajnie tylko jeden pisarz.

MAURYCY LEBLANC.

25)

GRANICA.

POWIEŚĆ.

Z francuskiego tłómaczyła Zofia Habdankówna.

Pani Morestal, uściskawszy syna, zapytała:

— A ojciec?

— Żyje.

Zuzanna wtrąciła:

— A papa?

— Żyje również... obaj zostali porwani przez żandarmów niemieckich, w pobliżu granicy.

— Jakto? Zostali uwięzieni?

— Tak.

— A czy nic im złego nie uczynią?

Otoczyły go wszystkie trzy i zasypały pytaniami:

Odpowiedział, śmiejąc się:

— Przedewszystkiem uspokoić się... Następnie muszę uprzedzić was, że jestem nieco roztargniony... Dwie nocy, spędzone bezsennie... Wkońcu dowiedzcie się, że umieram z głodu.

Ubranie i buty Filipa były wprost szare z pyłu. Na jednym z mankietów lśniły plamy z krwi.

— Jesteś raniony — krzyknęła z trwogą Marta.

— Nie, ja nie... zaraz ci wytłumaczę.

W tej chwili Katarzyna podała mu filiżankę kawy, którą wypił chciwie.

— A więc — zaczął — było już około godziny piątej nad ranem, gdy wyszedłem z pokoju...

Marta osłupiała.

— Czemu — pomyślała — Filip mówił, że spał u siebie? Czyżby nie wiedział, że dowiedziano się o jego nieobecności? Poco to kłamstwo?

Instynktownie stanęła naprzeciw męża i gdy ten urwał, mimowolnie zażenowany zamieszaniem, jakie wywołał, zapytała:

— A więc wczoraj wieczorem rozstałeś się z ojcem i panem Jorance?

— Przy Grand-Chene.

— Wiemy; wspominała nam o tem Zuzanna. Udałeś się wprost do domu?

— Tak.

— A czy słyszałeś strzały?...

— Strzały?

— Tak, od strony granicy.

— Nie. Musiałem już spać wówczas... Byłem zmęczony... Inaczej, gdybym był je usłyszał...

Odczuwał intuicyjnie niebezpieczeństwo, na jakie się wystawiał, tem silniej, że Zuzanna usiłowała go przestrzedz oczyma.

Ale całą historyę ułożył sobie z góry i nie przyzwyczajony do kłamstwa, nie mógł zmienić ani jednego słowa z obawy, by nie utracić resztki zimnej krwi.

Przytem wyczerpany fizycznie i moralnie, niezdolny do przeciwdziałania tej atmosferze niepokoju i opanowującego go zdenerwowania, czyż mógł dostrzedz sidła, zastawione przez żonę.

Powtórzył po raz drugi:

— A więc, gdy wyszedłem dziś z pokoju, nie miałem najmniejszego pojęcia o tem, co się zdarzyło tej nocy. Przypadkiem skierowałem się ku wąwozowi Diable i krocząc wzdłuż granicy, już docierałem do polanki Buttes-aux-Loups, gdy nagle doszły moich uszu jakieś bolesne jęki.

— Bez chwili namysłu rzuciłem się do przeszukiwania krzaków i po paru minutach odnalazłem w zaroślach jakiegoś człowieka, broczącego krwią.

— Dezertera? — zapytała pani Morestal.

— Tak, żołnierza niemieckiego, Jana Baumfelda — odrzekł Filip.

I zadowolony, że już przechodzi do części prawdziwej swego opowiadania — rozmowa jego bowiem z dezerterem w rzeczy samej miała miejsce, gdy powracał nad ranem z Saint-Elophe — ciągnął dalej:

Jan Baumfeld był już w agonii. Gdy pochyliłem się nad nim, wymówił kilka słów i skonał. Ze słów jego domyśliłem się, że ojciec z panem Jorance usiłowali go bronić na terytoryum francuskiem i żandarmi rzucili się na nich.

— Oczywiście natychmiast udałem się na poszukiwanie ojca. Po śladach dostałem się przez wąwóz Diable do wioski Tekins. Tam dowiedziałem się od oberżystki, że nad ranem przejechało przez wieś kilkunastu żandarmów z dwoma więźniami francuskimi. Jeden z nich był ranny. Nie wiem, czy był nim mój ojciec, czy pan Jorance. W każdym bądź razie, rany musiały być lekkie, gdyż obaj więźniowie siedzieli na koniach o własnej sile. Uspokojony, zawróciłem do domu. W pobliżu wąwozu Diable spotkałem Wiktora... Resztę już wiecie.

Nalał sobie drugą filiżankę kawy i z zadowoleniem człowieka, któremu udało się wybrnąć z kłopotu, podniósł ją do ust!

W pokoju zapanowało milczenie. Zuzanna zmieszana stała przy oknie z głową w dół spuszczoną.

Marta, mimo że nie podejrzywała Filipa o nic złego—niemniej była niezmiernie zdziwioną jego kłamstwem. Zapytała:

— O której godzinie powróciłeś wczoraj wieczorem?

— O trzy kwadranse na jedenastą.

— Czy położyłeś się natychmiast?

— Tak.

— A więc wobec tego co to znaczy, że łóżko twoje nie jest zmięte?

Filip podskoczył na krześle.

Pytanie żony zaskoczyło go tak niespodzianie, że zamiast wymyślić jakibądź pozór, wyjąkał szczerze:

— Ach! to ty tam wchodziłaś... widziałaś...

Nie zastanowił się nad tym szczegółem, jak zresztą nad żadnym z tych, które mogły go postawić w sprzeczności z rzeczywistością.

Zmieszany w najwyższym stopniu, nie wiedział jak się tłómaczyć.

Zuzanna wtrąciła:

— A może Filip spał na fotelu?

Marta wzruszyła ramionami, Filip nie odrzekł ani słowa.

Stał osłupiały, jak dziecko złapane na gorącym uczynku.

— No, Filipie — szepnęła Marta — powiedz, co to ma wszystko znaczyć? Prawda! nie udałeś się prosto do domu?

— Nie. (C. d. n.).

Mijamy dość szybko osady Dobrsko selo, Strugari i Ceklin i przed dziesiątą zjeżdżamy do Rjeki. Tutaj wegetacya odrazu zmienia się zupełnie. Nagie skały pokrywają się bujną roślinnością; z białych ścian domów i gałęzi drzew morwowych zwisają prawie dojrzałe już grona winnej latorośli. Wśród nabrzeżnej zieleni srebrzy się woda.

Rjeka Crezsjevica liczy zaledwie 1700 mieszkańców. Stara to mieścina turecka, zbudowana nad tej samej nazwy strumieniem. Dziś jeszcze zamieszkują ją przeważnie Albańczycy. Bliskość jeziora skadarskiego reguluje jej klimat: zimy ma łagodne, lato nie jest tak skwarne, jak w Podgoricy. Gdyby tylko nie dokuczliwa w lecie malarya. Przez rzekę prowadzi odwieczny turecki most na górę Obod. Tutaj są ruiny zamku i najstarszej rzekomo drukarni słowiańskiej, założonej jeszcze w r. 1493. Rzeka przepływająca miasto, wypływa stąd niedaleko z jaskini, jako obfity i gwałtowny potok. Gdzie jest jej źródło niewiadomo, jak wogóle w wielu rzekach Krasu. Prawdopodobnie gromadzi w sobie wszystką podziemną wodę, sięgając swymi utajonymi dopływami aż po Lovcen. Wydobywszy się z czeluści skalnych, zmienia się prawie odrazu w wielką głęboką rzeką nizinną i ze względu na swój ociężały bieg, może być uważana za wązką odnogę jeziora skadarskiego, z którego wpływają na nią dość duże parowce.

Automobil, zabrawszy pocztę, stękając mocno z powodu wielkiego wzniesienia, dobija się mozolnie na szczyt Gorniego Kokotu. Stąd już widać Podgoricę. Rozsiadła się wśród pól tytoniowych i kukurudzianych, poprzerzynanych kilkoma rzekami i potokami. Z murów i gajów starego miasta strzelają smukłe minarety. Nowe, zbudowane u stóp starej sadyby moslemińskiej, bieli się rzędami symetrycznie zbudowanych domów czarnogórskich.

Podgorica poniżej ujścia Zety do Moracy, zawsze była celem pożądania Czarnogórców, tak jak dziś jest ich spichlerzem i targowicą. Ale nim ją otrzymano, dużo popłynęło krwi po jej ulicach.

Było to w listopadzie 1874. Pewnej ciemnej nocy wracającego do domu od znajomych poważnego kupca, muzułmanina, ktoś z za płotu zastrzelił.

Wprawdzie później wyśledzono, że sprawcą był również Turek, ale w pierwszej chwili padło podejrzenie na Czarnogórca.

I gdy na drugi dzień, pod wieczór, muezzin z minaretu dżiamii wielbił imię Allaha i jego proroka, fanatyczny tłum albański rzucił się na Czarnogórców, osiadłych w mieście. Wyrznięto niemal wszystkich. Wojsko tureckie przypatrywało się temu całkiem spokojnie. Na drugi dzień rano powtórzyły się mordy w okolicy. Wskutek interwencyi Czarnogóry, pochwycono wprawdzie dwóch winnych — ale ci niebawem uciekli i nie można ich było odszukać.

To było przyczyną wojny i poparcia przez Czarnogórę zbuntowanej Herzogowiny. Ostatecznie wyrok kongresu berlińskiego przysądził Podgoricę Czarnogórcom.

Z czasem wygląd Podgoricy zmienił się. Stary „vares“ opustoszał częściowo: Turcy emigrowali pod skrzydła padyszacha. Żony pozostałych przysięgły, że nie przekroczą mostu, w'odącego przez Ribnicę do szybko powstającego miasta „niewiernych“. Zabudowane zaś je po europejsku wzdłuż szerokich, ocienionych morwami ulic, przy których pootwierali sklepy pogodzeni z nowym porządkiem Albańczycy.

Rząd czarnogórski wobec nowych poddanych postąpił bardzo lojalnie, pozostawiając im zupełną swobodę wyznania i udzielając im pełnych praw obywatelskich. Zasiadają obecnie w podgorickiej radzie miejskiej, a naczelnikiem policyi w Niksicu jest również Mahometanin.

Korzystając z tego, że automobil dopiero za dwie godziny odjeżdża do Niksicu, wybieramy się do starego miasta, gdyż nowe, oprócz ożywionego, o wschodnim charakterze bazaru (targowicy), nic nie ma w sobie oryginalnego.

Przechodzimy najpierw przez plac, gdzie sprzedają Czarnogórki suszoną rybę, cebulę i wędzone mięso; owoców niema z powodu obawy przed cholerą. Nad rzeczką stoją kuźnie, i szatra stale tu osiadłych cyganów, których kobiety jako prawowierne mahometanki, noszą ogromnie obszerne, pstrokate szarawary. Za kamiennym mostem wciskamy się w wązkie, haniebnie wybrukowane zaułki tureckiej dzielnicy.

Robi ona wrażenie zupełnie wymarłej. Gdzieniegdzie tylko przemknie się chyłkiem szczelnie zasłonięta Turczynka. Nawet ładniutkie i schludne dzieciaki bawią się z jakąś nienaturalną, smętną powagą.

Nasze panie składają wizytę w haremie dwom żonom pewnego bogatego Turka. My z Mazlem sadowimy się tymczasem u studni, a koło nas gromadzi się natychmiast gromadka ciekawych dzieci, które początkowo nieśmiało, później bardzo rozsądnie odpowiadają na postawione sobie pytania.

Wszystkie już prawie chodzą do szkoły, gdzie uczy ich hodża po arabsku i czyta z niemi koran. Jedna ośmioletnia „bula“ (dziewczyna) recytuje nam śmiało jakąś „surę“ koranu. Ale sama przyznaje, iż z tego nic nie rozumie, bo umie tylko po serbsku i nieco po albańsku.

Sprawy ruskie.

„Diło“ o rekonstrukcyi gabinetu. — Ruska młodzież na technice. — Kijowska „Prawda“ o „Siczach“ i „Sokołach“. — Emigracya do Rosyi.

— „Diło“ zajmuje się również horoskopami na temat rekonstrukcyi gabinetu.

Minister rodak Zaleski — zgaduje „Diło“, który chce zostać następcą dra Bobrzyńskiego, ma objąć tekę ministerstwa kolei, a miejsce jego miałby objąć szef melioracyjnego biura, przy krajowym Wydziale, poseł Kędzior (ludowiec), względnie przewodnik krakowskich demokratów dr. Leo. Ponadto podnoszą Polacy pretensye do ministerstwa robót publicznych, spodziewając się szybkiego zrealizowania tą drogą budowy galicyjskich kanałów; kandydatem na to ministerstwo ma być, znów. . . poseł Kędzior.

— Niżej określa „Diło“ stanowisko ukraińców wobec nowego gabinetu:

„Dla nas ukraińców wymiana ludzi na naczelnych stanowiskach państwowej maszyny nie przedstawia żadnego większego interesu; jestto zmiana biurokratów i jak baron Gautsch I nie wyleczył Austryi z chronicznej słabości narodowych sporów, tak i baron Gautsch II nie zostanie zapewne lepszym lekarzem, choć otrzyma nowych asystentów“.

— W tym samym dzienniku zamieszczone jest wezwanie do ukraińskiej młodzieży, aby jak najliczniej poświęcała się studyum technicznym. Dotychczas bowiem liczba Rusinów na politechnikach była bardzo skromna, a na politechnice lwowskiej wynosiła zaledwie 4.3 prc. Tyle więc mniej więcej, ile wynosi procent Polaków na politechnice wiedeńskiej, berlińskiej i Mittweida.

— Wychodząca w Kijewie ukraińska „Rada“ tak wyraża się o „Sokołach“ i „Siczach“ galicyjskich:

...prawidłowemu rozwojowi „Siczy“ zagraża teraz poważne niebezpieczeństwo.

Przy „Siczach“ w Galicyi istnieją „Sokoły“ — gimnastyczne towarzystwa, podobne do „Siczy“ w swoim organizacyjnym składzie, ale z dosyć znacznemi różnicami: „Sokoły“ są więcej miejskiemi organizacyami i do nich należy przeważnie inteligencya. Rozdzielanie sił ukraińskiej młodzieży między dwa gimnastyczne towarzystwa pożądanem być nie może; otóż kiedy przychodzi wybierać między obydwoma organizacyami, to z wielu przyczyn „Sicze“ trzeba uznać korzystniejszemi dla ukraińskiego narodu niż „Sokołów“.

Do „Siczy“ nie wstąpią żadni moskalofile, podczas gdy członkiem sokolej organizacyi może być i Kuryłowicz i Markow i graf Bobrińskij. Rozwój „Sokołów“ w Galicyi ze szkodą rozwoju „Siczy“, jest tem więcej niepożądany, że polskie „Sokoły“ znajdują się pod wpływem klerykalizmu. Niestety, klerykalne wpływy torują sobie drogę i do ukraińskich „Sokołów“. Niektórzy przywódcy chrześcijańsko-społecznych są równocześnie przywódcami i sokolego ruchu.

Tyle „Prawda“.

Dowiadujemy się więc z jej wynurzeń, że „Sicze“ nie są związkami pożarniczymi, ale towarzystwami politycznemi, że „Sokół“ ma być również instytucyą polityczną, wykluczającą ze swego łona całe duchowieństwo i wszystkich, którzy nie stoją bądź to pod komendą „Narodnego Komitetu“, bądź Koszowego z Jabłonowa.

— Wśród ludu ruskiego zaczyna się przejawiać, podobnie, jak przed kilku laty, ruch emigracyjny do Rosyi. Ruchem tym kierują „nowokursnicy“ z pod komendy dr. Dudykiewicza. Chodzi im o skolonizowanie Siemireczeńskiego w Azyi centralnej. Obszar ten zakupiła spółka, w której skład wchodzi hr. Bobriński, po 25 kopiejek za morgę. P. Bobrińskiemu trudno jednakże znaleźć kolonistów, gdyż sam rząd rosyjski robi mu konkurencyę, przewożąc chłopów nad Amur bezpłatnie, ofiarowując im tam ziemię za darmo i po 300 rb. na rodzinę.

Według doniesienia „Dziennika Polskiego“ agitacyą między chłopami ruskimi w Galicyi zajmuje się Piotr Piotrowicz Hatulak.

Kronika prowincyonalna.

△ **Przemyśl.** (*Ruch budowlany. — Próżne mieszkania. — Gimnazyum oficyną. — Ciasnota dworca kolejowego. — Igranie z życiem publiczności. — Konieczność dworca osobowego.*) Cierpiał Przemyśl niedawno na brak pomieszkań. To też ceny ich dochodziły wysokości tak niezwykłej, że aż śmiesznej. Ludzie płacili jednak bo musieli, równocześnie jednak z drożyzną zaczęły wyrastać jak grzyby nowe koszary czynszowe. Zwłaszcza rok bieżący przyniósł ich kilkadziesiąt, a następny także obiecuje kilkanaście olbrzymich gmachów czynszowych. Równocześnie jednak formalnie zabieliło się od kartek: „mieszkanie do wynajęcia“. Wprawdzie w trzy razy mniejszym od Krakowa Przemyślu nie stoi jeszcze 700 mieszkań pustką, niemniej jednak cyfra ich wynosi już dzisiaj sto kilkadziesiąt... Na listopad kilkadziesiąt dalszych oddanych zostanie do użytku i prawdopodobnie również do... stania pustką. Pomimo to jednak ceny mieszkań wcale się nie zniżają.

Cierpką uwagę wystosować wypada pod adresem rządu. Gmach tutejszego gimnazyum przy ul. Słowackiego, jeden z najpiękniejszych w mieście, został zmieniony w... oficynę. Stało się to w ten sposób, że przed gmachem położonym wprawdzie frontem do ulicy, ale w głąb cofniętym stanęła obecnie wysoka, dwupiętrowa czynszowa kamienica, zasłaniająca częściowo front gimnazyum. Przed laty, gdy gimnazyum budowano, można było parcelę tę kupić za kilka tysięcy. Z oszczędności czy niedbalstwa nie zrobiono tego, dziś cena parceli kilkakrotnie wzrosła i w rezultacie miasto straciło jedynę z ozdób, a gimnazyum znalazło się... na podwórku prywatnej kamienicy.

Ciasnota tutejszego dworca kolejowego okazuje się najdowodniej obecnie, gdy z powodu manewrów zawalono go setkami wagonów przeznaczonych dla wojska... Przed kilku dniami w nocy omal nie nastąpiło z tego powodu częściowe zatamowanie ruchu, pozatem codziennie odbywa się szybowanie wozów w sposób, który można nazwać wprost igraniem ze zdrowiem i życiem służby kolejowej i publiczności. Zdarzają się sytuacye takie, że na jeden tor zajeżdża pociąg osobowy, publiczność — jak zwykle — rzuca się z pośpiechem ku niemu, a tu w tej samej chwili na tor tuż przed peronem zajeżdża z przeciwnej strony lokomotywa „szybująca“ wozy; świadkiem tego był niżej piszący nietylko te słowa, ale także i... p. dyr. Rybicki, przypatrujący się takiemu najeżdżaniu publiczności. Działo się to — nie po raz pierwszy zresztą i ostatni — 11. bm. przy pociągu pospiesznym, odchodzącym stąd o godzinie 7 wieczorem do Lwowa. Rzeczy to zwyczajne, powtarzające się stale i pisaćby o nich szkoda, gdyby nie dowodziły, jak koniecznem jest rozszerzenie tutejszego dworca, względnie urządzenie osobnego, dzisiejszym stosunkom stacyi tutejszej odpowiadającego dworca osobowego na wzór Lwowa, Krakowa, a choćby

Tarnowa, który i mniejszy i z mniejszym ruchem tak towarowym jak osobowym, przecież ma osobny dworzec osobowy, i osobny obszerny towarowy, umożliwiający prawidłową służbę kolejową, podczas gdy nasz — pomijając już co najmniej cotygodniowe poważniejsze wypadki — ostatecznie jakąś poważną katastrofą „poszczycić" się będzie musiał.

△ **Nowy Sącz.** (*Koncert. — Esperanto. — Lasy giną. — Ruch polityczny. — Wiec*). Dnia 4 b. m. odbył się w sali kasynowej koncert Jadwigi Szayerówny, młodej, a jednak już znanej artystki, pod nazwiskiem Ady Sari. Na program składały się arye z oper: „Madame Buterffly" Pucciniego, „Louisa" Charpentiera, „Mefistofeles Boity" i „Cavalleria rusticana" Mascagniego, a nadto cały szereg pieśni Griega, Galla, Niewiadomskiego, oraz piosenki neapolitańskie. Zwłaszcza te ostatnie wywołały prawdziwy entuzyazm słuchaczy, zachwyconych pięknym głosem śpiewaczki, zaangażowanej obecnie na scenę nadwornej opery królewskiej w Madrycie. Akompaniament objął pan Wiktor Marynowski, młody i utalentowany pianista, syn tutejszego rejenta.

Klub esperantystów urządził inauguracyjny odczyt w lokalu TSL. o językach obcych i esperancie. Prelegent p. Władysław Gercuszkiewicz wywiązał się należycie.

Majątek Rytro, w uroczej okolicy nad Popradem, prawdziwą polską Szwajcaryę, zakupił Prusak, dr. Linarzt. Bogactwo Rytra leży w rozległych lasach, roztaczających się po wysokich górach. Pan Linarzt wziął się tak energicznie do trzebienia lasów, iż giną one z niesłychaną szybkością. Niedługo, a pozostaną tylko łyse góry. Czyż niema odpowiedniej władzy, któraby na tę gospodarkę zwróciła uwagę?

Dzięki inicyatywie naszego posła, wiceprezydenta Izby posłów dr. Ludomiła Germana organizuje się tu stały „komitet demokratyczny", który do 25 b. m. już się ukonstytuuje i pracować będzie nad zszeregowaniem obywateli w stronnictwo.

Pomoc przemysłowa, TSL. i Kółka rolnicze w przyszłym tygodniu urządzają wiec w sprawie galicyjskich kanałów. Jak słychać, na wiec ten ma być zaproszony dr. Ludomił German i poseł Kędzior.

△ **Czerniowce.** (*Regulacya rzek na Bukowinie*). Z powodu tegorocznej katastrofy powodzi, stała się sprawa regulacyi rzek i budowy dróg krajowych na Bukowinie aktualną. W sferach kompetentnych zajmują się też w istocie gorliwie tą kwestyą i spodziewać się należy, że sprawa regulacyi rzek wejdzie niebawem w stadyum urzeczywistnienia. Obecnie zabrano się jedynie do regulacyi małych rzek lokalnych, które spowodowały tegoroczną katastrofę powodzi. Dla gruntownej regulacyi Seretu i Suczawy wypracowano ogólny projekt w departamencie budowlanym rządu krajowego na Bukowinie. Koszta robót będą wynosić 20 milionów koron. Na ten cel da fundusz melioracyjny rządu krajowego 50 prc., kraj 30 prc., a na resztę 20 prc. muszą się złożyć interesanci, t. j. gminy, fundusz dla dróg państwowych, zarząd kolei lokalnych, fundusz religijny i szereg właścicieli dóbr. Gruntowna regulacya rzek ma być dokonana w ciągu 20 lat, tak, że na każdy rok preliminowana jest suma w kwocie 1 miliona koron. Kwestya finansowa ma być w najbliższym czasie załatwiona, tak, że na wiosnę r. 1912 będą mogły być rozpoczęte roboty przy regulacyi rzek. Co się tyczy regulacyi Czeremoszu, to została takowa przydzielona Galicyi ze strony władzy centralnej. Rzeczywiście też rozpoczęło już na ten cel ustanowione kierownictwo budowy, z siedzibą w Śniatynie, odnośne roboty. Szczegółowe roboty przy regulacyi Prutu i Mołdawy są już w toku.

Onegdaj odbyła się pod przewodnictwem zastępcy prezydenta krajowego, radcy dworu, hr. Thuna, w rządzie krajowym ankieta, na której obradowano nad naprawą ostatnią powodzią uszkodzonych dróg niepaństwowych. W ankiecie wzięli udział: radca budownictwa Dr Malisch z ministerstwa robót publicznych, starszy radca budownictwa w rządzie krajowym p. Wallbaum, radca budownictwa p. Schmidt, starszy inżynier p. Mayer jako zastępca Wydziału krajowego i starostowie wszystkich powiatów bukowińskich. Po dłuższej szczegółowej naradzie stwierdzono, że szkoda wyrządzona tegoroczną powodzią wynosi 900.000 koron.

Kronika krakowska.

╋ **Sprawy miejskie.** Połączone sekcye: skarbowa i dobroczynna Rady miasta na posiedzeniu, odbytem w dniu 12. b. m., uchwaliły wnioski magistratu, komisyi sanitarnej i sekcyi ekonomicznej w sprawie budowy domu izolacyjnego, zakładu dezynfekcyjnego, laboratoryum dżumowego, hali maszyn, laboratoryum bakteryologicznego, mieszkania dla służby i czterech pawilonów chorób zakaźnych, oraz w sprawie odstąpienia Wydziałowi krajowemu gruntu z dawnej kontumacyi pod budowę szpitala epidemicznego.

╋ **Sprawa dra Seinfelda.** Obronę dra Seinfelda, przeciw któremu rozprawa wyznaczona jest na 28. b. m., objął adwokat dr. Goldhammer z Tarnowa. Rozprawę prowadzić będzie radca sądu krajowego Stanisław Olszewski, który niedawno przeniesiony został z Chrzanowa, gdzie jako radca był naczelnikiem sądu. Oskarżenie będzie wnosił prokurator dr. Lang.

╋ **Brak mięsa w Krakowie.** Zapowiedziany u nas zastój w sprzedaży mięsa zaczyna się sprawdzać. Na wczorajszy targ do rzeźni nie dostarczono zupełnie wołów, handlarze dowieźli tylko trochę krów z okolic Krakowa. To też w jatkach sprzedawano onegdaj i wczoraj wołowe mięso tylko o tyle, o ile poszczególni rzeźnicy mają zapasy z dni poprzednich.

Wczoraj korzystając z pobytu namiestnika dra Bobrzyńskiego w Krakowie, udała się do niego deputacya rzeźników, złożona z pp.: Wajdy, Bialika i J. Salawy, a prowadzona przez prezydenta dra Lea.

Imieniem deputacyi przemówił dr. Leo, przedstawiając krytyczne położenie, w jakiem obecnie Kraków się znajduje. Namiestnik obiecał deputacyi zaraz po powrocie do Lwowa sprawę zbadać i zaradzić grożącej klęsce.

W sprawie zaprowiantowania mięsa na dni najbliższe, dowiadujemy się, że rzeźnicy rozpoczęli sprowadzać woły z Wiednia. Ma się rozumieć są między nimi i woły węgierskie, które tylko dlatego wolno będzie wprowadzać do Galicyi, że mają już markę targu wiedeńskiego. Woły te o wiele taniej moglibyśmy mieć wprost z Węgier, ale niestety Galicya, jak zwykle, wyjęta jest z pod praw.

Wskutek tego, że transport wołów z Wiednia znacznie je podroży, spodziewaną jest w najbliższych dniach dalsza zwyżka cen mięsa.

╋ **Ruch ludności w Krakowie.** Według nadesłanego przez magistrat sprawozdania o ruchu ludności okazuje się, że w ubiegłym tygodniu urodzin było 85, w tem 40 chłopców, małżeństw zawarto 32, zgonów było 74. W tem na gruźlicę zmarło 12, na udar mózgu 2, reszta przypada na inne choroby.

Ze sportu.

× **Sport na prowincyi.** W Przemyślu odbył się w niedzielę match footbalowy tamtejszych drużyn: „San I." i „Jutrzenka I." Rezultat 4 : 1 (2 : 0) na korzyść pierwszej.

× **Drużyna „T. S. Wisła I."** w Łodzi, w dniach 8 i 10 b. m. rozegrała dwa matche footballowe z reprezentatywnemi drużynami łódzkich klubów sportowych. Match pierwszy skończył się nierozegraną 3 : 3 (2 : 0), drugi zwycięstwem Wisły w stosunku 5:0 (4:0).

× **„K. S. Cracovia I." — „Reprezentatywna Wrocławia"** rozegrają match footballowy 17 bm. na boisku pozlotowem na Błoniach krakowskich. Dnia 3 bm. w walce z „W. A. F." w Wiedniu uległa „Repr. Wrocławia" w stosunku 4 : 1.

× **Sezon lekko-atletyczny L. K. S. „Pogoń"** zapowiada się najlepiej z dotychczasowych. Prócz wielkiego meetingu, urządzanego przez ten klub we wrześniu, startują jego atleci uznani za bezsprzecznie najlepszych w Polsce, w mistrzostwach Austr. Zw. lekko-atl., w Igrzyskach Polskich T. Z. R., międzynar. meetingu Kassai A. C. i t. d. Wobec oczekujących ich zadań wszyscy trenują nader pilnie, aby jak dotąd, tak i nadal godnie przed obcymi i prawie wyłącznie reprezentować polską lekką atletykę.

Ze świata.

◯ **Rewolta mieszkaniowa.** W dzielnicy wiedeńskiej Meidling, która w dn. 7 i 8 bm. była widownią ekscesów z powodu drożyzny pomieszkań, powstały w sobotę ponowne wykroczenia na tem tle. Tłum wystąpił początkowo przeciwko stróżce domu przy ulicy Herther l. 25, przypisując jej, że spowodowała wypowiedzenie pomieszkań kilku lokatorom. Ta lokalna demonstracya przemieniła się wkrótce w gwałtowne zajścia. Tłum wzrastał coraz więcej i wystąpił agresywnie wobec policyi, tłukąc równocześnie latarnie kamieniami. Agenci policyi: Nachtnebel, Narożny i Hickel chcieli uwięzić ekscedenta, przychwyconego na gorącym uczynku tłuczenia latarń. Posypał się na nich grad kamieni, poczem tłum chciał odbić aresztowanego. Powstała walka, podczas której Nachtnebel został zraniony nożem w udo, a Narożny i Hickel otrzymali rany w głowę od kamieni. Mimo to agenci nie puścili więźnia. Wreszcie agent Narożny po daremnych wzywaniach tłumu do uspokojenia się, dał z rewolweru trzy alarmowe strzały w powietrze. Policya przybyła na pomoc agentom i zaczęła wypierać tłum, który dalej rzucał kamieniami. Równie z okienż sypały się na policyę flaszki i kawałki cegieł. — Wreszcie konna i piesza policya rozproszyła ekscedentów. Agent Nachtnebel, który oprócz rany doznał wstrząsu nerwowego, został odwieziony do szpitala.

◯ **Spoczynek południowy** będzie Wiedniowi odtąd obwieszczany zapomocą wystrzału armatniego. Armata służąca do tego celu — moździerz bronzowy — umieszczona została na przedniej części dachu wiedeńskiej Uranii, a wystrzał następuje punktualnie o godz. 12. w południe automatycznie, za pośrednictwem centralnego mechanizmu zegarowego, znajdującego się również w Uranii. Onegdaj już odbyły się próby, podczas których dano dwa strzały sygnałowe.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. września.

Losy a) procentowe:

Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 292·—. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 277·25 Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 306·—. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 248·50. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. —·—.

Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 35·60. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 499·—. Clary zł. 40 m. k. 165·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 100·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 82·—. Palffy 40 zł. m. konw. 190·—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 68·—. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 45·—. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 76·50. Salma 40 zł. m. k. 260·—. Tureckie oblig. prem kolejowe 400 fr. per cassa 246·50. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 247·50. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

Berlin, dnia 14 września. Banknoty austryackie 84·80 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 14. września. Trzyprocentowa renta 94.32 mąka 31·85

Frankfurt dnia 14. września. Austr. kred. 202·50. Koleje państwowe 157·—, Disconto 185.80. Laura 184·50.

Usposobienie stałe.

Berlin, dnia 14. września. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcye kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 185·50. Russia 216·10.

Tendencya silna.

Frankfurt, dnia 14. września. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 90.80. Austr. renta złota 98·35. Austryackie akcye kredytowe 204·—. Staatsbahny 158·—. Lombardy 186·10 proc. austr. renta kor. 93·—.

Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 14/9 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 202·12, Staatsbahny 157·—, Disconto Comandit 184·12, Berlin Tow. handl. 165·37, Laura 166·12, Bohumery 121·62, Kolej południ. wschodnio-pruska —·—, Ruble za got. 216·40, Kolej warsz.-wied. 201·62, Kolej morza środziemnego —·—, Kolej Merydyonalna 120.50, Losy tureckie 171·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnia węgla 176·—, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidacyo —·—, Lombardy 21·87, Kolej Henry 144·50, Niemiecki Bank narodowy 124·12, Kanada Preferred 231·80, Akcye żeglugi hamburgskiej 126·62, Kuxe [illegible] —·—, Huta „Donnersmarck" 200·50, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska 88·00, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 90·62, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·20, Rheinische Stahlwerke 165·23, Gelsenkirchen 192·75

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd. **DWORZEC GŁÓWNY.** Przyjazd.

rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc		rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc
3·40	8·22*	2·45*	6·55	11·10	Kraków	5·50	9·00*	[illegible] A	[illegible]	9·50
—	8·45	2·30*A	7·00*	12·36*	Kraków	7·30	10·15	1·30*	8·25*	2·22*
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	—	—	—
—	—	3·50	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·15M	—
6·15	10·40	2·18*	8·46	11·13	Podwołoczyska	7·20	11·55	2·10*	5·40	10·30
—	—	2·35	8·38*†	—	Krasne	—	8·08*†	—	10·10	—
6·10	9·15*	2·20*	—	10·48	Czerniowce	8·05	—	2·05*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	—	—	5·52	6·26*	12·05*
—	—	3·05	—	—	Stanisławów	—	10·25	—	—	—
—	—	—	6·29	—	Kołomyja	5·45	—	—	—	—
6·00	10·02B	1·45	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	6·45	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·30	10·02E	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19B
6·35	9·05	3·40	—	10·40	Sambor	8·00	9·58	1,40	9·00	—
6·35	9·05	2·15D	3·40	10·40	Lubień	8·00	9·58	1,40	9·00	12·45D
6·35	9·05	—	3·40	—	Siaaki	—	9·58	1,40	9·00	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Rawa ruska	7·33	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	—	—	Bełzec	—	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	7·49	—	Sokal	7·33	—	1·26	8·00	—
6·06	10·05F	12·30H	4·18L	8·20A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
7·22F	—	2·50G	6·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Brzuchowice	—	—	3·48G	8·00	—
8·20	10·25J	1·35C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·20	—	—	—	6·00	Jaworów	8·15	—	4·30	—	—
5·58	—	—	6·16	—	Podhajce	—	11·15	—	10·20	—
5·58	—	—	6·16	—	Winniki	—	11·15	—	10·20	12·16K
7·50	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·04	—	6·30	—
PODZAMCZE.										
6·30	11·00	2·33*	9·09	11·33	Podwołoczyska	7·01	11·35	1·55*	5·10	10·13
—	—	2·52	8·51*†	—	Krasne	—	7·49*†	—	9·52	—
6·12	—	—	6·30	—	Podhajce	—	10·54	—	9·57	—
6·12	—	1·30	6·30	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·38	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—
ŁYCZAKÓW										
6·31	—	—	6·51	—	Podhajce	—	10·38	—	9·41	—
6·31	—	1·49	6·51	10·59K	Winniki	7·10	10·38	6·08	9·41	11·44K

* pociąg pospieszny. † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 15/9. B od 18/6 do 10/9 w niedziele i święta. C od 7/5 do 10/9 w niedziele i święta. D od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 7/5 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codziennie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 10/5 do 30/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.